

Jak wygląda nasz handel uliczny?

Próba ankiety statystycznej

Pod wpływem kryzysu zmieniły się zasadniczo stosunki w różnych dziedzinach naszego życia, ale chyba najbardziej w handlu. Tu bowiem rzuciła się w poszukiwaniu zarobku ogromna większość tych, których przesilenie zdeklasowało, pozbawiając ich poprzednich stałych punktów oparcia. Zwiększył się zatem niepomiernie handel uliczny, domokrąsny, pokątny.

Spotyka się co prawda z energicznym przeciwdziałaniem władz policyjnych, które przestrzegają obowiązujących przepisów przeprowadzając nieraz bardzo radykalną „czystkę”, ale życie okazuje się silniejsze od przepisów, wydanych w zgoła innych warunkach — i handel uliczny kwitnie coraz bardziej. Nie może być inaczej. Wszelkie teoretyzowanie na temat pośrednictwa między konsumentem i producentem i jego najracjonalniejszej organizacji są najzwyczajszemu przelewaniem z pustego do próżnej w epoce, kiedy najważniejszym pytaniem dla całej ludności jest: jak wyżyć i jak przetrwać.

I nie można zresztą zaprzeczyć, że handel uliczny nie tylko daje mnóstwu ludzi głodowe co prawda, ale jednak jakieś zarobki, lecz nadto obniżając konkurencyjne ceny przyczynia się do zwiększenia konsumpcji.

Cierpi na tem co prawda handel normalny, ale droga wyjścia nie prowadzi tu przez wyłączenie handlu ulicznego (co jest rzeczą niewykonalną), lecz przez usunięcie nadmiernych ciężarów podatkowych i lepsze dostosowanie do życia kalkulacji kupieckiej, która dotąd w wielu sklepach nie wyciągnęła należytych konsekwencji z faktu, że kryzys osłabił możliwości wyciągania z

klientów wysokich cen. Ilu może być w Warszawie sprzedawców ulicznych? Nikt tego nie potrafi określić dokładnie, można podawać tylko cyfry szacunkowe. Jeśli handel oficjalny, rejestrowany statystycznie wskutek wykupywania świadectw przemysłowych, wykazuje w stolicy około 30.000 placówek, to liczbę osób żyjących — choćby w formie zarobku ubocznego — z handlu ubocznego i pokątnego można szacować

bodaj że na drugie tyle, może nawet na 50 tysięcy. Dziedzina zatem ogromna, a warunki jej pracy i życia są dotąd niemal zupełnie nieznanne.

Toteż z wielkim zainteresowaniem bierze się do ręki pracę p. Ady Kaleckiej w ostatnim numerze Statystyki Pracy p. t. „Badania ankietowe sprzedawców ulicznych”. Niestety, przynosi nam ona pewne rozczarowanie. Choć bowiem zbędnych przez autorkę sprzedawców ulicznych w całej Warszawie wynosi wszyściego... 30 osób, przyczem artykuły sprzedawane przez nich są jaknajrozmaitsze, bo w jednym tylko wypadku (obwarzanki) zbadało 4 sprzedawców tego samego towaru, w 2-ch (słodczyce i chustki) do nosa wraz ze skarpetkami po 3 sprzedawców, w 2-ch (cytryny i grzebyki) po 2-ch sprzedawców, a we wszystkich innych tylko po jednym. Autorka wyliczyła planowo ze swej ankiety sprzedawców mających stałe stoiska, dalej wózkarzy, handlarzy wiejskich produktów żywnościowych i sprzedawców artykułów zakazanych (zapalniczek i t. p.), ale nie zbadała również całego szeregu innych dziedzin, bo nie objęła np. swą statystyką ani jednego sprzedawcy gazet. Jeśli żydzi, badając niedawno drobny tylko odcinek żydowskiego handlu obwarzankami, przeprowadzili ankietę wśród 129 osób, to ten dorywczy charakter ankiety obecnej tembardziej rzuca się w oczy. Co prawda, zadanie tego rodzaju jest bardzo trudne jeśli ma być wykonane jednolite — ale czyż nie mamy seminarjów w szkołach wyższych, których słuchacze mogliby zbiorowo przeprowadzić takie badanie?

Statystyka zatem, ogłoszona przez G. U. S., przedstawia pracę fragmentaryczną, która nadawałaby się raczej do opublikowania w formie materiałów (czego jednak nie uczyniono), niż do syntezy uogólnień, które wobec szczupłości materiału muszą stać na dość glinianych nogach. Bo coż stąd, że autorka, badając tylko 30 osób w różnych punktach miasta, nie napotkała wśród nich ani na jednego bezrobotnego inteligenta? Czy to ma dowodzić, że bezrobotni inteligenci nie zajmują się handlem? Są jednak, mimo wszystkie te braki ankiety, pewne jej wyniki, które warto poznać, zwłaszcza że czas jej przeprowadzenia (styczeń i luty 1934) jest stosunkowo niedawny, a zatem otrzymane z niej wnioski są jeszcze aktualne.

Pokazuje się zatem, że średni zarobek dzienny handlarza ulicznego, wynoszący 2,25 zł., stoi znacznie poniżej zarobku najniższej warstwy robotników

(niewykwalifikowanych), sięgającego do 4 zł. i że ich dochód miesięczny na t. zw. jednostkę konsumcyjną (dorosły mężczyzna) w kwiecie 30 zł. niewiele jest wyższy od dochodu bezrobotnych (25 zł.). A zatem — nędza.

A zresztą i średnia 2,25 zł. dziennie zmienia się jeszcze, jeśli badamy osobno poszczególne kategorie, gdyż sprzedawcy artykułów żywnościowych zarabiają dziennie niecałe 2 złote, a tylko „arystokraci” handlu ulicznego, t. j. sprzedawcy galanterii wykazują zarobki 3 i pół złotych. Ale bo też to są „kapitałści”, którzy mogą sobie pozwolić na inwestowanie w swój handel pewnego kapitału (wynosi on... średnio 42 złote), gdy sprzedawcy żywności operują tylko kapitałem, który na 9 zbędnych osób wynosił w sumie... 49 złotych.

Wobec tego, że handel uliczny stanowi tylko przejściową formę bytowania, zasługuje na uwagę pytanie, jaki był zawód poprzedni sprzedawców. Co prawda, szczytę zakres przeprowadzonych badań sprawia, że otrzymane wnioski mogą być nieco przypadkowe, w każdym jednak razie interesujący jest fakt, że połowę stanowią byli robotnicy, przeważnie z wielkiego przemysłu i że zajmują się oni głównie

najmniej rentownym handlem artykułami żywnościowymi (gdzie też spotykamy największą ilość, dość rzadkich w tym zawodzie, kobiet), natomiast wśród najlepiej zarabiających sprzedawców galanterii spotykamy aż 90 proc. żydów.

I to jest bodaj najważniejszy społecznie wynik ankiety. Aby sprzedawca galanterii, trzeba mieć 50 zł. kapitału na zakup towaru — i potrafią go znaleźć bezrobotni żydzi, natomiast bezrobotni chrześcijanie mają skąd dostać nawet tak skromnej sumy, wskutek czego dla nich dostępny jest nawet w tym głodowym handlu ulicznym tylko stopień najniższy, najmniej rentowny.

Oto zramienna ilustracja nędzy i stosunków. Że zaś chodzi

SOK CZOSNKU

radzimy używać chorem przy artretyzmie, reumatyzmie, sklerozie. Apteka Mazowiecka, Warszawa, Mazowiecka 10. Prospekty wysyłamy bezpłatnie

tu w samej Warszawie o potężny zastęp conajmniej kilkunastu (jeśli nie kilkudziesięciu) tysięcy ludzi, przeto fatalne wyniki naszej nędzy, braku organizacji, braku zbiorowej samopomocy w dziedzinie odżywiania handlu przedstawiają się tem groźniej pod względem społecznym.

GROSZ WYDATEK DZIENNY NA MYDEŁKO DO ZĘBÓW CHERYS

Przy pomocy ludzi — hodowli insektów

Pokonano tyfus plamisty

Polski uczyony dał początek niezwyktemu odkryciu

Medycyna święci nowy triumf. Daleko na wschodzie, w kolonii misjonarzy w Chinach, znów rozegrała się walka podobna do tych zmagani, jakie de Kruif opisywał w swej „Walcie nauki ze śmiercią”. Jak przy wszystkich wysiłkach nauki, sięgającej po nową zdobycz, po wyswobodzenie ludzkości od jeszcze jednej choroby — padło wiele ofiar. Ale o nich się nie pisze. Nie rozgłasza się nieudanych prób i przegranych bitew — tembardziej więc trzeba pisać o osiągnięciu na koniec zwycięstwie.

Zwycięstwo jest sensacyjne. Użyto tu metod, o jakich naprawdę chyba przedtem ani się śniło lekarzom. Nikt zapewne nie przy puszczał, że można założyć na żywych ludziach hodowlę insektów, roznoszących zarazki tyfusu (wesz ludzka) i zaszczepiać im tyfus, drogą starego zabiegu medycznego, któremu hołdowali kiedyś gorliwie doktorzy, ośmieszani przez Moljera. Jest fantazyjny pomysł, aby wszem rościć enemę, ale dzięki temu pomysłowi ludzie zdobyli szczepionkę przeciw tyfusowi plamistemu.

Szczepionka może dla nas stanowić powód do dumy, bo pierwszy i najważniejszy krok ku drodze do ostatecznego rezultatu zrobił prof. Rudolf Weigl, dyrektor Instytutu Biologii w uniwersytecie lwowskim. Odkrycie Weigla jest odkryciem zasadniczym, pracujący w Chinach misjonarze stworzyli tylko technikę posługiwania się odkryciem Weigla. Metoda wynaleziona przez belgijskich misjonarzy jest istotnie niezwykła, ale byłaby ona martwa gdyby nie zasadnicze odkrycie Weigla. I odwrotnie, odkrycie Weigla, dla rozpowszechnienia i praktycznego zastosowania, potrzeba było fantastycznych sposobów zastosowanych przez misję Ojca Ruttena.

STRASZNA CHOROBA
Nazwa „tyfus” pochodzi od greckiego słowa „tuphos”, oznaczającego odrętwienie, paraliż. Jest to jeden z głównych symptomów tej strasznej choroby, zabijającej 40 na stu chorych. Śroży się ona przedewszystkiem na wschodzie, w Europie mamy prze ważnie jej cięższą postać, nie tak śmiertelną i z którą umiemy już walczyć.

Natomiast wobec prawdziwego azjatyckiego tyfusu jesteśmy

bezsilni. Epidemie tyfusu, przywleczonego z Azji, zawsze dziesiątkowały Europę, tak, jak ciągle jeszcze dziesiątkują Chiny. Plamisty tyfus, azjatycki, objawia się pokryciem ciała czerwonymi plamami, drętwieniem mięśni, paraliżem karku. Ponieważ epidemie często zdarzają się w czasie wojen, w czasach głodu, tyfus plamisty nazywają nieraz „tyfusem wojennym”, albo „tyfusem głodowym”. W czasie wojny światowej był najcięższą klęską, jaką poniosła bohaterska armia Serbów. Po pewnym okresie zaniku, tyfus znów odżył w latach 1933-34 w związku z szerzącym się kryzysem gospodarczym.

BEZSILNOŚĆ LEKARZY
Naprawdę bakterjologzy usiłowali znaleźć odpowiednią pożywkę dla zarazka azjatyckiego tyfusu, nadzieja otrzymania szczepionki nie ziszczała się. Aż dopiero niedawno w Chin przyniósł pomyslną wiadomość dr. R. Sand, delegowany na wieść o odkryciu, przez Ligę Stowarzyszeń „Czerwonego Krzyża”. Z tego to właśnie opowiadań można odtworzyć walkę nauki z tyfusem.

Przed 25 laty w Chinach osiedlili się misjonarze belgijscy. Na ich czele stał Ojciec Rutten, dawniej misjonarz w Afryce, posiadający wielki zasób doświadczenia i rozległą wiedzę medyczną. Początki były tragiczne: Co roku kilku misjonarzy zarażało się tyfusem, zmarło na tyfus 84

Ulgi podatkowe dla rzemieślników

Ministerstwo Skarbu zwolniło rzemieślników, prowadzących warsztaty na podstawie świadectw przemysłowych VIII kategorii i posiadających karty rzemieślnicze, od obowiązku wykonywania odrębnych świadectw przemysłowych na sprzedaż swoich wyrobów w dni targowe i jarmarczne.

Izby Skarbowe zostały upoważnione do umarzania postępowań karnego, zaległych należności za świadczenia przemysłowe oraz kar pieniężnych, wymierzonych rzemieślnikom z tytułu niewykupienia wspomnianych świadectw przemysłowych na rok 1935 i lata ubiegłe.

Senator Davanzati

O widokach handlu polsko-włoskiego

Senator Robert Forges Davanzati, naczelny redaktor jednego z największych dzienników włoskich, „La Tribuna”, bawił teraz w Warszawie, dokąd przybył dla wzięcia udziału w obradach unijnych między parlamentarnych.

Korzystając ze sposobności, sen. Davanzati w gronie dziennikarzy polskich wypowiedział szereg uwag o obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej. Z ciekawych wywodów włoskiego gościa znanego ze swych sympatii dla Polski, podajemy tutaj jego oświetlenie gospodarczych stosunków polsko-włoskich.

W związku z ostatnimi ograniczeniami przez rząd włoski — mówił sen. Davanzati — handlu zagranicznego, zrodziło się w Polsce przekonanie, jakoby te ograniczenia skierowane były między innymi także i przeciwko handlowi z Polską. Mniemanie to jest niesłuszne. Włochy, mając wybitnie niekorzystny w r. 1934 bilans płatniczy, którego deficyt wyniósł przeszło dwa miliardy lirów, musiały z takim stanem rzeczy zerwać. Szczególnie, jeśli pragnęły zachować solidne podstawy swego pieniądza i zmniejszyć deficyt budżetowy.

Dlatego właśnie rząd włoski poddał dokładnej rewizji stosunki handlowe z poszczególnymi krajami i ustalił pewne minima, których w handlu zagranicznym w żaden sposób przekroczyć nie

wolno. Ograniczenia handlu odbyły się przedewszystkiem na interesach Anglii i Stanów Zjednoczonych, których handel z Włochami odbywał się z ogromną przewagą ich wwozu do Włoch nad wywozem. Natomiast stosunki handlowe z Polską wcale na tych ograniczeniach nie ucierpiały. Bilans handlu Włoch z

— 4 medale złote — 2 dwulow — FRACIA
CHOMICZ
Warszawa, ul. 7-go-go Nr. 8
CENNIK gratis na żądanie. Właściwe rene
NACJONALNA drzewka
owocowe, narzedzia
ogrodnicze JUZ CZAS
ZAWIAJAJ



Lenw zniozne Zadał rennika

Polską znajdował się stale prawie w równowadze, mojem więc zdaniem — mówił dalej senator — z obecnych ograniczeń Polska mogłaby tylko skorzystać w tym sensie, że, posiadając liczne bogactwa przyrodzone, powinna by spotęgować ich wywóz do Włoch, nabywając w zamian te płody gleby włoskiej, których u siebie nie posiada.

W każdym razie obecne stosunki handlowe polsko-włoskie idą po tej właśnie linii, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w kołach angielskich nieraz daje się słyszeć pod adresem Włoch zarzut, że nabywają w większych ilościach węgiel polski ze szkodą kopalni angielskich.

Zajmowanie rzeczy oddanych do naprawy

Zdarzały się wypadki zajmowania przez egzекutorów przedmiotów, nie należących do właściciela warsztatu rzemieślniczego, gdyż były oddane przez osoby trzecie do naprawy. Wywoływało to mnóstwo zagmatwań i doprowadzało dość często do procesów.

Dla uniknięcia nieporozumień, Ministerstwo Skarbu wydało okólnik, który wyjaśnia, że przyjęcie przedmiotu do naprawy może być udowodnione nie tylko księgami handlowymi, lecz i we wszelki inny sposób.

Wojna o nauczyciela w Nałęczowie

W związku z zamieszczonym w Nr. 57 czasopisma „ABC — Nowiny Codzienne” z dnia 28 lutego r. b. artykułem p. t. „Wojna o nauczyciela w Nałęczowie” na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7. II. 1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie późniejszego sprostowania:

Nieprawdą jest, że zatargi między ludnością Nałęczowa, a kierownikiem szkoły powszecznej, Szubertem, trwają od dłuższego czasu, natomiast prawdą jest, iż ludność Nałęczowa do połowy lutego r. b. nie występowała przeciwko kierownikowi szkoły Szubertowi. Nieprawdą jest, „Szubert wystąpił za zarzutem natury moralnej przeciwko nauczycielowi Korskowskiemu, miejscowemu wikaryszowi i prefektowi szkoły”, natomiast prawdą jest, iż inspektor szkolny, badając w Nałęczowie sprawy wychowawcze, stwierdził przy tej okazji okoliczności, które w konsekwencji spowodowały cofnięcie przez Kurję Biskupią w Lublinie Ks. Korskowskiego misji kanonicznej w tej szkole. Nieprawdą jest, że „wsku tek zarzutów, postawionych przez kierownika szkoły księdza Korskowskiego, tenże został przez Kuratora p. Lewickiego przeniesiony do innej miejscowości”, natomiast prawdą jest, iż w wyniku przeprowadzonych dochodzeń administracyjnych, ks. Korską na podstawie art. XIII Konkordatu, zgodnie z decyzją Lubelskiej Kurji Biskupiej, został zwolniony od pełnienia obowiązków nauczyciela religii; nieprawdą jest, że „ludność zorganizowała spontaniczne masowe zebranie”, natomiast prawdą jest, że akcja ta, jak wykazało dochodzenie, była zorganizowana. Nieprawdą jest, że „Kurator nie przyjął delegacji” w dniu 16 lutego 1934 r., natomiast prawdą jest, że w dniu 18 lutego 1934 r. Kurator Okręgu Szkolnego Lubelskiego był ze względów służbowych nieobecny w Lublinie i wobec tego nie mógł przyjąć delegacji.

Za Komisarza Rządu
A. Wysocki — Kierownik Oddziału Prasowo-Widowskiego.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 9 marca

Dewizy: Obróty zmniejszone przy tendencji mocniejszej. Notowano: Amsterdam 350,45, Berlin 213,45, Bruksela 123,78, Genua 122,13, Helsingfors 10,50, Kopenhaga 111,5, Londyn 25,07, Mediolan 44,28, Nowy Jork kabel 5,24,50, Nowy Jork 5,24 i 3/8, Paryż 34,97,50, Praga 22,13, Sztokholm 129,20, Zurych 172,10. W obrocie prywatnym: marka niem. 22,75, szyl. aust. 13, kor. cz. 21,90, frank szw. 171,00, mark. niem. 25,10, dolar 3,22,50, rubel 5,24 i 4,55, dol. 3,88, rub. 5,24, bilon 0,73. Bank Polski płać za banknoty dolarowe 5,21.

Akcje: Tendencja mocniejsza dla akcji metalurgicznych, obroty naogół ograniczone. Notowano: Bank Polski 91,25, Lilpopy 10,25, Starachowice 15,30 — 15,75.
Papiry procentowe: Tendencja niejednolita, przy większych obrotach 4 1/2 proc. 15-letni ziemski 5 proc. konwersyjny. Notowano: 3 proc. bud. 46,25 — 46,25, 4 proc. dol. 53,75, 5 proc. konw. 63,75, 5 proc. kolej. 63,75, 7 proc. stob. 73 — 72,88, po 300 dol. 73,03, po 100 dol. 73,4 proc. 1. maj 47,00, 4 1/2 proc. ziem. 54,50 — 54,50, 5 proc. ziem. 61,75 — 62, 5 proc. ziem. nowe 62,25 — 62, 10-letni 49,25, Kiele 47, Łódź 54. Transakcje dokonane a nie notowane: 4 proc. inn. zw. 112,50, 4 proc. dillon. 93,75, 7 proc. warsz. dol. 72,75, 7 proc. Śląska 73,75.